

Jimiway Blues Festiwal
Ostrów Wielkopolski 23-24.X. 2009 r.

To była 18-ta edycja Jimiwaya. Zapisła się w moim sercu wspaniałymi wrażeniami. Pojechaliśmy z Gosią rano, pociągiem przez Katowice i Kluczbork. Noclegi miałyśmy zarezerwowane w Hotelu Sportowym, był odległy o 3 km od centrum. Wszystko w podróży powiodło się tak, jak sobie zaplanowałyśmy.

Bluesowy maraton trwał przez dwa dni i zaczynał się codziennie o 18-tej. Dla organizatorów i najbardziej wytrwałych bluesfanów kończył się o świcie, gdy milkły ostatnie dźwięki jam session. Ogółem w dwóch dniach odbyło się 10 koncertów.

Zapraszam Cię do lektury i obejrzenia zdjęć z tego wydarzenia. Nadmienię, że fotki z pierwszego dnia są autorstwa Gosi. Mój aparat miał awarię i przepadły mi piątkowe ujęcia. Swoje dołączę przy sobotnich koncertach.

Gosiu, dziękuję Ci za fotograficzne wsparcie. Bez Twoich ujęć, ten reportaż byłby o wiele uboższy.

Każdy festiwalowy dzień inaugurował koncert akustyczny na małej scenie. W piątek zagrał mój ulubiony krakowski zespół „Hard Times”, którego jestem fanką. Byłam już na kilku ich koncertach i zawsze wynoszę najlepsze wrażenia.

Tu jeden z ich utworów: *Hard Times - Crawling King Snake 2009*

<http://www.youtube.com/watch?v=P3Sd1fO4DLI&feature=related>

Hard Times - Mariusz Hilarowicz, Łukasz Wiśniewski i Piotr Grząślewicz.



Szkoda, że ich występ odbył się blisko szatni i bufetu, muzykę zagłuszał gwar osób. To były przyjemne chwile radosnych powitań, ale jednak rozpraszały uwagę słuchaczy.

Koncerty główne odbywały się już na dużej scenie, w sali kinowej. Tam warunki do słuchania muzyki były idealne.

Podobało mi się rozpoczęcie festiwalu. Po słowie wstępnym Benedykt Kunicki, dyrektor artystyczny tej imprezy, zaśpiewał widowni fragment bluesa! Było to sympatyczne urozmaicenie oficjalnej części programu. Benedykt Kunicki bluesuje przy akompaniamencie grupy Moo Moo Milk.



Koncertы anonsowali i o artystach opowiadali Jan Chojnacki z radiowej Trójki i Ryszard Gloger z Radia Merkury. Profesjonaliści w każdym calu.

Od lewej: Jan Chojnacki i Ryszard Gloger.



Pierwszy, w ramach koncertu głównego wystąpił zespół Moo Moo Milk z Ostrowa Wielkopolskiego. Dla tych młodych i startujących dopiero muzyków Jimiway był dużym wyzwaniem. Chłopcy zagrali bardzo dobrze. Czuli się zaszczytni, że mogą wziąć udział w tej oślawionej imprezie. Dali temu wyraz w podziękowaniach, które złożyli na ręce Benedykta Kunickiego. Życzę temu zespołowi powodzenia w doskonaleniu artystycznego warsztatu.

Moo Moo Milk. Nasze fotoaparaty nie polubiły efektów sztucznej mgły unoszącej się nad sceną. Jakoś to przeżyjemy.



Skład zespołu: Mateusz Bródka - wokół, Przemek Kokot - harmonijka, Bartosz Matuszczak - bas, Michał Kaczmarczyk - gitara, Michał Mońka - perkusja.

Jako druga wystąpiła Śląska Grupa Bluesowa z Katowic. Jan „Kyks” Skrzek.



Z kapelą współpracuje wokalistka Agnieszka Łapka i na tym festiwalu wystąpiła również. Zaprezentowała ciekawą, niską barwę głosu. Kto lubi bluesa w etnicznym wykonaniu Janka Skrzeka, ten był usatysfakcjonowany. Muzycy są znani od lat, a każdy z nich zapisał się trwałym śladem w kronikach polskiego bluesa.

Leszek Winder, Michał Giercuskiewicz, Agnieszka Łapka i Mirosław Rzepa.



Leszek Winder, Agnieszka Łapka i Mirosław Rzepa.



Jako trzeci wystąpił „The Road Band” z Litwy. Jego show przyjęła publiczność z dużym entuzjazmem. Nagle zniknęła wyczuwalna kotara dystansu na linii artysta - słuchacz. Muzycy nawiązali świetny kontakt z publicznością. Lider Olek zapuszczał się z gitarą w głąb sali, rozmawiał ze słuchaczami i widać było, ile frajdy sprawia wszystkim występ tego zespołu. To był najlepszy według mnie koncert piątkowego wieczoru.

Skład The Road Band:

Aleksander Belkin - wokal, gitara, harmonijka, Dariusz Kodikas - saksofon, klawisze, Sergiej Sopelev - gitara basowa, Jevgenij Zubkevich - perkusja, Little July - gitara.





Ostatni i najważniejszy dla fanów tegorocznego Jimiwaya, był koncert Philipa Sayce z Kalifornii. Gdybym usłyszała go dawniej, kiedy imponował mi swą instrumentalną grą Yngwie Malmsteen, byłabym zachwycona jego świetnymi riffami. Odkąd jednak słucham nieco innej muzyki i niezmiernie imponuje mi talent Warrena Haynesa, ogromne znaczenie ma dla mnie nie tyle technika grania, choć również, co aura, jaką wokół swej osoby wytwarza artysta i magia muzyki, którą przekazuje odbiorcy podczas swego występu, charyzma. W przypadku Philipa Sayce nie czułam tego, a ponadto miałam wrażenie, że jakiś mur wytworzył się pomiędzy nim i publicznością?

Philip Sayce. Ten jednak jego utwór podoba mi się: „Alchemy”:

<http://www.youtube.com/watch?v=reOy4cf2Vc8&feature=related>





W przerwach pomiędzy koncertami miałyśmy z Gosią sposobność porozmawiać ze znajomymi bluesfanami, którzy zjechali do Ostrowa z całej Polski, a największą z nich grupę stanowiło liczne grono forumowiczów portalu Andrzeja Jerzyka „Okolice Bluesa”. Tworzą muzyczną rodzinę, mimo różnych zdań i po każdym tego typu wydarzeniu, pojawiają się na forum bardzo ciekawe zdjęcia i komentarze.

Adres tego forum:

<http://blues.com.pl/>

W drugim dniu, w sobotę, na małej scenie, koncertowali Bogdan Topolski (z lewej) i Virgis Jutas.



Bogdan Topolski ma na swym koncie bardzo bogaty dorobek artystyczny. Zagrał ponad 500 koncertów w kraju i za granicą. To również muzyczny koordynator koncertowy z partnerami Litwy, Rosji, Łotwy, Białorusi, Francji i Norwegii. Od 2008 roku jest dyrektorem letniego festiwalu „Suwałki Blues Festival”.



Virgis Jutas to jeden z najlepszych gitarzystów i wokalistów na Litwie. Lider formacji Blues Makers, która działa u naszych wschodnich sąsiadów od ponad 15 lat. Współpracuje również z amerykańskimi blues-rockowymi wykonawcami. Otwierał jako support koncerty takich słynnych muzyków jak John Mayall, Candy Dufler czy Chris Botti.

Virgis Jutas i Bogdan Topolski w utworze "Goodmorning Little Schoolgirl"
http://www.youtube.com/watch?v=JH9_9Hpo8BU&feature=relmfu

Virgis Jutas.



Po występie polsko-litewskiego tandemu udaliśmy się do sali kinowej na koncerty główne. Rozpoczął je najlepszy ostrowski zespół bluesowy „Blues Doctors”. Podobał mi się wokal Błażeja Smoka i brzmienie gitary Oskara Kunickiego. Ich koncert również obejrzałam z przyjemnością.

Przy tej okazji gratuluję kapeli zajęcia I miejsca w ankiecie kwartalnika „Twój Blues”, w kategorii „Odkrycie Roku 2008”.

Jan Chojnacki powiedział po koncercie: Benedykt Kunicki może być dumny, że ma takiego syna.

Skład zespołu „Blues Doctors”:

- Oskar Kunicki - gitara,
- Błażej Smok - wokal,
- Przemek Hasek - perkusja,
- Michał Szpajda - bas.

Oskar Kunicki, Błażej Smok i Michał Szpajda.



Oskar i Błażej.



Zachwycona byłam stylem blues-funky-soul wrocławskiej grupy „HooDoo Band”, która wystąpiła następną.

Lider „HooDoo Band”, Tomasz Nitribitt czyli „Łosiu”, ma w sobie tyle feelingu, że mógłby nim obdarować kilku wokalistów. Jest także autorem tekstów i współtwórcą większości kompozycji.

Tomek „Łosiu” - kolorowy, wyrazisty, energetyczny i rewelacyjny.



Andrzej Waśniewski.



Koncert „HooDoo Band” to nie tylko świetna muzyka, ale również show w amerykańskim stylu, połączone z choreografią, dobrą energią emanującą od artystów oraz extra uczta dla publiczności.

Jedną z solistek w chórze jest Alicja Janosz, którą zapewne pamiętasz z jej telewizyjnych popisów w „Idolu”.

Skład zespołu:

- Tomasz „Łosiu” Nitribitt - wokal, harmonijka,
- Andrzej „Tato” Waśniewski - klawisze,
- Bartek Miarka - gitara,
- Janek „Błaszka” Blachura - bas,
- Bartosz „Pchełka” Niebielecki - perkusja.
- Alicja Janosz i Patrycja Łacina-Miarka - chórek.

Janek Blachura, Alicja i Patrycja - czuły się na scenie, jak ryby w wodzie.



Alicja Janosz i Bartek Miarka - wyjątkowo piękne solówki.



A jeszcze weselej zrobiło się, kiedy zespół zaprosił na scenę młodzież z widowni. Dla młodych dziewcząt była to wielka frajda, że mogą tańczyć koło muzyków w świetle reflektorów i w ten sposób uczestniczyć w koncercie.



Bartek Miarka - piękne granie.



Jeszcze bardziej dynamiczny był koncert „Shakin Dudi”. Artyści zafundowali nam prawdziwą muzyczną zadymę. Ich sceniczne „wariactwa”, ale również towarzyszący im świetny instrumentalny i wokalny warsztat, dostarczyły nam mocnych wrażeń. Muzycy biegali po scenie i widowni, zaskakiwali nas wyszukaną choreografią - oj działa się podczas ich występu.

„Shakin Dudi”. Tu Dariusz Dusza i Ireneusz Dudek.



Skład zespołu:

- Ireneusz Dudek - wokal, harmonijka,
- Dariusz Dusza - gitara,
- Tomasz Pala - fortepian,
- Łukasz Sosna - saksofon tenorowy,
- Bartłomiej Stuchlik - kontrabas,
- Ireneusz Głyk - perkusja.

Posłuchaj: „Shakin Dudi” - Au sza la la

<http://www.youtube.com/watch?v=ZUtmpvHFcik>

Dariusz Dusza na siedząco - niespożyta energia i wulkaniczny żywioł.



Ireneusz Dudek - bomba zegarowa i ekspresja. Muzycznie w klasie skrzypiec edukował się od dzieciństwa, na harmonijce nauczył się grać sam. Występował w grupie SBB, potem stworzył formację Apokalipsa. Współpracował również z zespołem Breakout. W 1981 roku zorganizował w Katowicach festiwal Rawa Blues Festiwal, który jest uważany za najważniejszy festiwal bluesowy w Polsce.



Łukasz Sosna - widzisz co się dzieje. Zerknij na pianistę.



Koncert nie z tej Ziemi.





Ostatnim i najwspanialszym koncertem Jimiwaya był występ wokalistki Sharrie Williams z Michigan. Urzekła mnie niesamowitym głosem i naturalnym wdziękiem. Ma dar artystycznego przekazu. Oczarowała wszystkich bez wyjątku, a ciepłem i szczerością wypowiedzi wielu z nas wzruszyła. Sharrie Williams - niekwestionowana gwiazda festiwalu wystąpiła z własnym zespołem „The Wiseguys”.

Skład zespołu „The Wiseguys“:

- Sharrie Williams - wokal,
- Lars Kutschke - gitara i wokal,
- Attila Herr - bas,
- Ryan Bryant - perkusja i wokal,
- Petro Taucher - klawisze.

Sharrie Williams.



Attila Herr i Sharrie Williams.



„Muzyka jest głosem Boga”- powiedziała widząc nasz zachwyt jej recitalem.
Owacjom na stojąco i bisom nie było końca.

Sharrie Williams - księżniczka rokin gospel blues.

Tu w utworze Out Of The Dark:

<http://www.youtube.com/watch?v=WD1261wc-GY>





Ryan Bryant.





Petro Taucher.



Lars Kutschke, Ryan Bryant, Sharrie Williams i Attila Herr.



Usczęśliwiona publiczność.



Benedykt Kunicki dziękuje Sharrie Williams za wspianą koncert.



Tym pięknym uśmiechem Sharrie zakończył się Jimiway Blues Festival 2009.



Przyjechałam do Ostrowa również po to, aby odwiedzić chorego kolegę Zygmunta Garlika (na forum ma nick Paul David). Dotychczas był na wszystkich edycjach Jimiwaya, lecz tego roku stan zdrowia uniemożliwił mu przybycie.

Zygmunt ucieszył się z naszych i innych przyjacielskich odwiedzin osób, które zapragnęły uścisnąć mu dłoń i przekazać swoje wsparcie. Pomimo ciężkiej choroby jakiej doświadcza, ma dużo hartu i pogody ducha.

Przez dwa dni na Jimiwayu przeprowadzona była aukcja płyt, plakatów i innych gadżetów, z której dochód przekazano Zygmunтови. Wiele osób podczas tego festiwalu było sercem z naszym cierpiącym kolegą.



Miło mi było spotkać forumowiczów z Okolic Bluesa. Przyjechali z bliska i daleka, autobusami, pociągami, samochodami. Emanowała z nich radość, że mogą kolejny raz posłuchać dobrej muzyki i spotkać się z bluesmiankami w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Pozdrawiam wszystkie osoby, z którymi miałam przyjemność zamienić chociaż kilka słów.

Tu Gosia i Dariusz Dusza oraz my obie.



Do zobaczenia znowu kiedyś na muzycznych szlakach.

Polsko-litewska pamiątka.



Pozdrawiam Cię serdecznie i dziękuję za czas przeznaczony dla tej relacji.
Zielona Gałązka

